Rok XVty. Nr. 33.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 10. po Zielonych Świątkach, dnia 17. Sierpnia 1851.

Religia.

Częstochowa.

Zwyczajem pobożnych praojców waszych, pielgrzymujecie do miejsc świętych, dość licznych w krainie naszéj. Błogo nam, że owa dawna pobożność jeszcze z serc naszych nie wygasła. Oby tylko i czyny prawdziwie chrześciańskie towarzyszyły zawsze owemu nabożeństwu! oby tylko życie całe nasze okazywało naocznie, żeśmy nie powierzchownie, ale prawdziwie nabożni!

Z pomiędzy owych miejsc pielgrzymek ludu polskiego, najbardziéj słynie Jasna Góra Częstochowska. Gdzie leży, każdy wie, bo tysiące ludu tam corok pielgrzymuje, by się polecić przeważnéj przyczynie Matce Zbawiciela, aby ona za nami do Syna swego najmilszego wstawiać się raczyła, a wiemy, że jéj Syn nic odmówić nie może. — Jaka postać owego klasztoru księży Paulinów? i tego wam opisać nie potrzeba; bo prawie każdy z was na niego się patrzył. Stoi na skalistéj górze, tak, iż o cztery mile już go widzieć można. A jakie tu bogactwa! Wielu Króli i Wodzów polskich, doznawszy szczególnéj opieki Najświętszéj Maryi Panny, pełno darów bogatych na jéj ółtarzu składało. Tutaj też, ilekroć kraj był w potrzebie, korzyli się Królowie z wojskami, błagając Królowéj nieba i ziemi o pomoc i zwycięstwo. I tak Jan Trzeci, Sobieski, idąc na pomoc Wiedniowi przeciw Turkom, co zagrozili całemu Chrześciaństwu, w Częstochowie korzył się przed Bogiem, i błagał Maryę o pomoc, aby się wstawiła do Syna swego w tak ważnéj potrzebie, by nie dał Chrześciaństwa na pohańbienie w ręce Bisurmanów. I Bóg wysłuchał tu owe prośby rzewliwe, a oręż polski odniósł świetne zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem, o jakiém ani w dawnych książkach nie stoi.

Lecz jak dawno słynie owa Jasna Góra? Już pięćset lat obraz Matki Boskiéj doznaje czci w Częstochowie. Władysław, książe opolski (w Szląsku), sprowadził go tutaj. A tę kaplicę, w któréj się ów obraz znajduje, zbudował Król Władysław Jagiełło, już temu 400 lat z górą. Nie długo potém wpadli z Czech Hussyci, srodzy kace-

rze, do Częstochowy, zrabowali kościół, i ów obraz cudowny z sobą uwieźli. Lecz, jak podanie niesie, niedaleko Częstochowy wóz z owym obrazem stanął, i ani rusz z miejsca. Bito biedne zwierzęta, lecz to nic nie pomogło. Rozgniewani o to bluźniercy, zrzucili obraz z woza, a jeden bezbożny Hussyta dobył miecza, i dwa razy uderzył w obraz. I od tych cięć ma Najświętsza Matka na policzku dwie blizny. Zobaczcie na waszych obrazkach, bo je macie w każdym domu, a przekonacie się, że zawsze Matkę Boską Częstochowską malują z dwoma bliznami, które odniosła od owego Hussyty.

Gdy się Hussyci oddalili, zakonnicy Paulini znalazłszy ów obraz niedaleko Częstochowy, z największą czcią i okazałością na dawne miejsce znowu go sprowadzili, gdzie aż dotąd się znajduje.

Widzicie także na swych obrazkach, że są po większéj części czarne, a to dla tego, że ów obraz częstochowski sam jest czarny. Czemu to? zaraz wam opowiem.

Bardzo dawne podanie niesie, iż Ś. Łukasz, Ewangelista, który był biegłym malarzem, chciał odmalować Najświętszą Maryą na jéj hebanowym stoliku, przy którym najczęściéj pracowała. Biedolił się nad tém bardzo długo, nie mogąc podobieństwa oddać. I wtém zasnął. Aż tu, gdy się obudził, całą twarz Matki Boskiéj jak najlepiéj na owym stoliku hebanowym zastał odmalowaną. A że hebanowe drzewo, jak wiecie, jest czarne, przeto i twarz Matki Boskiéj jest czarna, i cały obraz czarnawy.

Szczególne nabożeństwo mają Polacy do Maryi, obrali ją sobie za swą Królowę, i w obrazie częstochowskim ją ukoronowali. Jaka tego przyczyna, i to wam opowiem.

Bardzo często doznawali Polacy szczególnéj nad sobą opieki Najświętszéj Maryi Panny. Osobliwie zaś temu lat dwieście.

Słyszeliście już wiele o Szwedach; na waszych polach wały usypane i wzgórza świadczą o ich tu bytności. Owóż owi Szwedzi wtargnęli do Polski pod swym Królem Gustawem, i całą ją opanowali; wypędzili naszego Króla Jana Kazimierza, rabowali i niszczyli całą naszą krainę, a nawet już chcieli ją zagrabić i przywłaszczyć. Wszystko truchlało przed Szwedem, Polacy upadli w wierze, i stracili nadzieję; wszystko stracone! — Ale patrzcie, — tam w Częstochowie się nie ulękli, tam się bronią, chociaż tylko sto pięćdziesiąt żołnierzy ją zasłania.

Król szwedzki posłał swego generała Millera, aby zdobył Częstochowę, bo mu się podobały jéj bogactwa; — Miller wezwał Polaków, by się poddali, a tu ani myśli... Na czele zakonników stanął ich Przeor X. Augustyn Kordecki, a na czele 150 ślachty Stefan Zamojski.

W tydzień po Ś. Marcinie r. 1655 przypuścił Miller szturm do Częstochowy, przez pięć tygodni ciągle kazał strzelać z armat na kościół i klasztór.

A tu w Częstochowie ufają opiece Matki Boskiéj, która oczywiście broni oblężonych; bo jedne kule, to przez kościół przesadzą, drugie nie dojdą, a żadna nie szkodzi. A nawet widywano Matkę Boską zmiatającą kule i ogień z kościoła. A tu armaty coraz bardziéj grzmią, aż ziemia drży, a w Częstocho-

wie na wieży muzyka przygrywa, a oblężeni wznoszą ciągle pieśni na cześć Maryi.

Wściekłość Millera pobiera, że nic wskórać nie może, bo co Polacy strzelą, to z Szweda trup; a Szwedzi strzelają na wiatr, bo Polaków Matka Boska broni. Sprowadzają więc Szwedzi najcięższe armaty, i w samo Boże Narodzenie uderzyli niemi na Częstochowę. — Ziemia stękała pod kulami, — a słońce aż się zaćmiło od dymu, — a tu z wieży muzyka rznie, a wśród murów pieśni brzmią do Maryi, — a Marya nie opuszcza tych, którzy się jéj opiece polecili. — Częstochowa nieuszkodzona, — a Polacy ocaleli, — a nawet przez wycieczki śmiałe znaglili Szwedów do odwrotu. Poszli więc sobie z kwitkiem, i nauczyli się, co to jest z Matką Boską wojować; że przy jéj opiece tysiące Szwedów, kilkunastu mnichom i sto pięćdziesięciu żołnierzom podołać nie mogli; i trupa zostawili co nie miara, a z Polaków nikt nie zginął.

Wieść o téj cudownéj obronie Częstochowy rozeszła się po całéj Polsce w jednem mgnieniu oka. Przekonano się, że Marya czuwa nad Polską, i dla tego nadzieja wstąpiła w zwątpiałe już serca. Razem wzięto się do obrony kraju, i w krótkiéj chwili za pomocą Bożą wypędzono Szwedów z Polski, i przywrócono na tron Jana Kazimierza. Ów Król widząc owo cudowne oswobodzenie narodu z pod jarzma wrogów, oddaje siebie i naród cały pod opiekę Najświętszéj Maryi Panny, i ją za Królowę całego Królestwa polskiego obiera. A sam Ojciec Ś. przysłał z Rzymu przez siebie poświęconą koronę, którą ukoronowano Maryą w obrazie Częstochowskim. Odtąd to Marya jest Królową naszą; a rocznica jéj koronacyi przypada na 8. Września (na Matkę Boską siewną), na którą to uroczystość najliczniéj pielgrzymuje lud pobożny.

Pamiętajcie sobie dobrze to ważne w dziejach naszych zdarzenie, oddawajcie się opiece i przeważnéj przyczynie Królowy naszéj, a ona, jako troskliwa Matka, nigdy nie opuści swych dzieci, i chociaż je nieraz zasmuci, to jeźli się do niéj całém sercem nawrócą, natenczas znowu wstawi się za nami do Syna swego jedynego, a on się ulituje nad nami, jako nad dziećmi i poddanymi swéj Matki.

Pielgrzymujcie więc do owego miejsca świętego, do Jasnéj Góry, i błagajcie Maryą o litość, o pomoc nad sobą i nami wszystkimi.

Rozmaitości.

Sposób solenia masła.

Zmieszaj z sobą dobrze: dwa łóty soli, jeden łót cukru tłuczonego, i jeden łót saletry; i z tą mieszaniną przerób kwartę masła i tak niech postoi spokojnie kilka tygodni, a masło przez lat kilka się nie zestarzeje. Tym sposobem do garnca masła trzeba wziąść ćwierć funta soli, i po cztery łóty cukru i saletry.

Bajki
(z Jachowicza).

Gospodarność i próżniactwo.

Opowiem wam, dziateczki, dzieje pewnéj myszki:
Opuściła towarzyszki,
I myśląc sobie, że jéj ziemia cała,
O nic nie dbała.
Cały dzień na spacerze, do pracy: broń Boże!
A tu powoli dojrzéwało zboże.
Skrzeczek rzecze uprzejmie: „sąsiadeczko żwawa,
Miłe ci, widzę, spoczynek, zabawa;
Lubisz spacerki; lecz za to
Marnie spłynie całe lato.
A skoro teraz nie zbierzesz zapasu,
W zimie już nie będzie czasu.
Oho! już wtedy po ziarnie.
Biedna myszko, zginiesz marnie!“ —
Lecz myszka nie przyjęła téj rady sąsiada,
I pomyślała sobie: „Niechaj co chce gada,
A ja tak zrobię, jak mi się podoba.“ —
Nadeszła zbierania doba;
Zżęto pszeniczkę, do gumna zwieziono,
Wyzbierano i kłosy, nic nie zostawiono.
Próżne pole, ziarnek niema;
Przeszła jesień, przeszła zima,
Wszędzie pełno śniegu, lodu;
Umierała myszka z głodu.
Znowu skrzeczek z jamki idzie
Poratować myszkę w biédzie.
„Widzisz, sąsiadko, zbierać było trzeba,
Dziśby ci nie brakło chleba.“ —
Myszka westchnęła, przytułkowi rada,
I poszła z dobrodziejstwa korzystać sąsiada.

Wiewiórka i małpa.

Jeszcze w zielonéj skórce,
Dostał się orzech wiewiórce;
Ledwie go dotknie drobnemi ząbkami,
„Jakże mię,“ rzecze, „moja matka mami!
Nie raz mi to powiadała:
Że orzeszek potrawa arcy-doskonała;
Dziękuję za nią.“ — Wtém rzuci orzechem.
Podjęła go małpa z śmiechem;
Bierze w łapki, rozłupywa,
Słodkie ziarnko wydobywa,
I gdy go zajada sama,
Rzecze wiewiórce: „Dobrze mówi mama:
Dobry orzeszek, lecz trzeba zgryźć wprzódy.“
Trzeba wprzód popracować, kto chce miéć wygody.

Anekdota.

Znacie wy Jędrzeja? Wystawcie sobie, ów siedemdziesięcioletni kawaler ożenił się w przeszłą niedzielę z panną, która ma sześćdziesiąt lat z górą. — Istotna prawda, byłem na ich ślubie i weselu. Pan młody ucieszony bardzo, że znalazł towarzyszkę życia, poszedł do księdza Proboszcza, aby im mowę ślubną powiedział. Uczynił też ich woli zadosyć, i zaczął mowę od tych słów: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!“

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)